

WARSZAWA

ANALIZA I NAUKI

Kiedy pisaliśmy o Warszawie w pierwszych dniach sierpnia — walka trwała. Zналиśmy już wtedy kulisy rozgrywanej się tragedii, wiedzieliśmy co kryje się w zakłamanym komunikacie P.A.T.a, że zgrozą słuchaliśmy codziennie powtarzanej melodii żałobnego chorału. Polska walcząca nie rozumiała czemu ta właśnie nuta towarzyszy z Londynu ich śmiertelnym zmaganiom. Trudno było pogodzić się z myślą, że „szatani, którzy byli tam czynni” z całą świadomością poświęcili istnienie Warszawy, życie jej ludności — doraźnym interesom politycznym swej klikki. Rozumieliśmy to, wiedzieliśmy czego oczekiwać od tych, których wiele tygodni temu, po krwawych bitwach pod Cassino i Ankoną nazwaliśmy handlarzami krwi.

A jednak w obliczu najstraszliwszego boju, jaki toczyła garstka żołnierzy Armii Ludowej i Krajowej, boju w jakim ginęły tysiące ludności cywilnej, boju w którym płonęły, waliły się w gruzy mury Stolicy wraz z jej pięknem, zabytkami i wspomnieniami, głęboko wrytymi w sercu każdego Polaka — nie można było się zdobyć na analizę wypadków.

Czynniki emigracyjnego rządu rozsiane po całym świecie zachłystywały się kampanią reklamową, nie znaly granicy zakłamania, niezdolne były do jakiegokolwiek konsekwencji, nawet w ramach preparowanych przez siebie z utojonych obrazów rzeczywistości. W dziedzinie artykułów politycznych panowała orientacja bardziej ustalona. Chodziło o to, by za wszelką cenę stworzyć pozory konfliktu w obozie sprzymierzonych, by obciążyć odpowiedzialnością Sojuszników, a przede wszystkim ZSRR. Enuncjacje gen. Sosnkowskiego i innych miały niemal charakter plakatu niemieckiego z r. 1930, gdzie pod obrazem gruzów i rumowisk widniało oskarżenie „Anglio, to twoje dzieło”. — Ameryko, Anglio, Rosjo — to wasze dzieło — zdawały się krzyczeć na cały świat trąby reklamowe polskiej reakcji.

A Warszawa płonęła, niszczona nieprzyjacielskim ogniem, a ludność padała jak kamienie rzucane na szaniec ręką zbrodniczą, ręką, która wzniosła hekatombę dla ciasnych celów politycznych.

Nie polemizowaliśmy wtedy z czynnikami uzurpującymi monopol na miłość ojczyzny. Wydawało się, że repliki, wyjaśnienia, polemiki byłyby bluźnierstwem wobec tej krwi, co się tak świeżo i tak tragicznie lała. Warszawa ginęła. Nie wolno było do jej męczeńskiego konania podchodzić z sekcyjnym lancetem,

Niezlomnemu męstwu żołnierzy podziemnej Armii Ludowej i Krajowej, którzy ofiarę życia i krwi złożyli na szalę walki z hitlerowskim najeźdźcą.

Bohaterskim obrońcom Starego Miasta, Żoliborza, Woli i Śródmieścia, którzy nadludzkim wysiłkiem trwali na wyznaczonych posterunkach.

Bezprzykładowemu poświęceniu kobiet i dzieci ginących na barykadach w boju przeciw faszystowskiemu przysięgłemu Polsce Ludowej.

Strasliwemu cierpieniu rannych umierających na bruku ulicznym w pyłe bitewnym bez pomocy lekarskiej.

Powolnej męce konających z głodu i pragnienia.

Tym wszystkim, którzy przez 63 dni i nocy, ginąc pod gruzami Warszawy — bezlitośnie i zbrodniczo rzuconej do przedwczesnej, beznadziejnej walki — wierzyli, że składając ofiarę całopalną swego życia i śmierci, budują w przededniu zwycięstwa polskie Termopile,

*hołd najgłębszy składa
Z.P.P. na Środkowym Wschodzie.*

zbyt bolesnym stawało się obnażanie ran na najdroższym cielem Stolicy.

Dziś korespondenci pism zagranicznych stwierdzają, że po ukończeniu działań, Warszawę odnaleźć będzie można tylko na planie. Nasi dygnitarze obliczają za jakie pieniądze ją się odbuduje i w jakim czasie. Niemcy rozgłaszają na cały świat swą wspaniałomyślność wobec gen. Bora i jego kapitulacyjnego sztabu. Sławią porażkę pierwszą chwałę oręża polskiego. Łaskawie pertraktują z P.C.K. na temat rozdawnictwa lekarstw i żywności. To są ci sami Niemcy, którzy likwidowali bohaterskie powstanie warszawskiego ghetta, ci sami, którzy prowadzili fabrykę śmierci w Majdanku; ci sami, którzy obwozili po ulicach miast polskich platformy trupów dziecięcych. Dziwnymi drogami chodzi humanitaryzm faszystowski i reakcji. Widzieliśmy go w sławetnej komisji śledczej Katynia, widzieliśmy dziś na gruzach Warszawy.

W tym stanie rzeczy spokojna, trzeźwa analiza wypadków staje się więcej niż koniecznością, jest obowiązkiem wobec niezawinionych ofiar, wobec dnia dzisiejszego, wobec jutra, które rumieni się krwawym świtem. Trzeba stłumić szloch, który wyrwa się z każdej piersi polskiej nad tą mogiłą Warszawy. Trzeba zamknąć w najtkliwszej głębinie serca czarowny

obraz tego grodu historii, tego miasta naszej młodości, naszej pracy i walki. Trzeba pożegnać westchnieniem piękno przeszłości. I zwrócić się ku życiu, które żąda obnażenia prawdy i wyciągnięcia z niej wniosków.

Jaka jest historia działalności gen. Sosnkowskiego na terenie Kraju? Nieraz mieliśmy okazję podkreślać haniebną rolę, jaką narzucał swym żołnierzom w walce z partyzantami, z żołnierzami Armii Ludowej, walczącymi z Niemcami, w porozumieniu z Armią Czerwoną i oddziałami polskimi gen. Berlinga.

Niezatartą plamą na sumieniu przywódców tej armii jest rola odegrana w czasie powstania ghetta. Gdy w kwietniu 1943 r. porwali się do walki ludzie napiętnowani żółtą łatą niewolnictwa, ludzie którzy wiedzieli, że czeka ich tylko śmierć męczeńska i pohańbienie w godzinie konania, ludzie, którzy szczuci byli i na wpół umarli z głodu, zimna i bólu — ani jeden oddział Armii Krajowej nie pośpieszył z pomocą. Na barykadach stanęli brodaci Żydzi w chalatach, których ręce, przywykłe do przewracania stron ksiąg świętych, ujęły rewolwery i noże. Stanęli kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy. Stanęły dziewczęta i nieletni chłopcy, robotnicy, którzy w braku broni walczyli wydartym z bruku kamieniem, odłamkiem szyn, młotem i siekierą. Milczała Armia Krajowa, milczała jej „wódz” gen. Sosnkowski, milczały charytatywne organizacje P.C.K.

Często słyszymy zarzuty, że P.K.W.N. nadało wezwania do walki zbrojnej. Tak było istotnie. Wzywał do walki, nie do wznoszenia stosów ofiarnych. W końcu lipca stało się jasne, że Armie Wyzwolenia zbliżają się z każdym dniem. Armia Ludowa, pozostająca w kontakcie z dowództwem Wojsk Polskich i Armią Czerwoną, przygotowywała powstanie. Wybuch jego miało nastąpić w chwili wspólnie uzgodnionej. Miasto, jak wyjaśniał komunikat sowiecki, miało być oszczędzone. Armia Czerwona zdecydowała się nad miarę szczerze przelewać krew, by nie zniszczyć Warszawy atakiem frontalnym. Zwarte szeregi Armii Ludowej czekały na hasło. Wtedy zatrząsnął się gen. Bor, przystąpił do czynu gen. Sosnkowski. Wobec toczących się w Moskwie rokowań, postanowili rzucić na stół konferencyjny drogą stawkę — istnienie stolicy. Wbrew trzeźwym elementom Armii Krajowej, pragnącym czekać umówionego hasła — panowie Sosnkowski i Bor rozpoczęli akcję pod hasłem „burza”.

Przebieg walk jest znany z komunikatów.

Prasa polska przemilcza jakimi ofiarami okupiony jest każdy krok naprzód Armii Czerwonej. Praga, zamieniona ongiś w cmentarz przez wojska carowej Katarzyny, stała się dziś cmentarzem dla najszlachetniejszej młodzieży sowieckiej, niosącej Polsce wyzwolenie z pęt hitlerowskiego oprawcy. Czynniki rządu polskiego w Londynie zarzucały Sojusznikom, że nie zrzucają broni ani żywności, zarzucały ZSRR, że nie daje baz. Oczywiście jest w tym prowokacja polityczna i tchórzliwe przerzucanie odpowiedzialności. Zrzuty były robione w takiej mierze, na jaką pozwalały warunki. Walka toczyła się nie o ulice, a o domy, — większość zrzutów stawiała się wspomoczeniem Niemców. Brak koordynacji niesłuchanie utrudniał pomoc.

Przyszły ostatnie dni. Większość dowódców domagała się połączenia z wojskami będącymi na Pradze. Sztab gen. Bora sabotował uchwały. Podawano fałszywe punkty łączności. Ta polityka była demaskowana przez radiostację Kościuszki i P.K.W.N. w Lublinie. Nazajutrz gen. Bor mianowany został... Wodzem Naczelnym. Po dwóch dniach skapitulował. Zamienił Warszawę w zgłiszcz i rumowiska, wziął na swoje sumienie śmierć 300.000 ludzi i teraz korzysta „ze specjalnych względów” w obozie niemieckim. Nie potrafił obronić Warszawy, ale rzucał „słowa otuchy” dla Wilna i Lwowa. Miasta te były o ileż szczęśliwsze od Stolicy. W wyzwaniu ich nie mógł „pomoc” ani Sosnkowski ani jego bohaterscy generałowie krajowi. Taką jest rzeczywistość.

Warszawa stała się od wieków tragicznym symbolem. Lud jej zawsze ofiarny, zawsze bohaterski, idzie do boju posłuszny pierwszemu wezwaniu. Walczy, ginie, samotny, opuszczony, zdradzony przez wodzów. „Dusza anielska” spala się w męce, a czerep rubaszny idzie „starymi drogami wystawać na cudzych schodach, wzdychać pod progami możnych i dla zdobycia jałmużny potrząsać łachmanem kontusza. Wznosi interes na kałużach krwi — siedlisko wygody”. — Stara to prawda.

Staął lud w obronie swej ziemi w r. 1794 i przez zdradę Targowicy spłynął krwią w mogiłę Maciejowicką. Porwał się w powstaniu Kilińskiego i w pęt oddany został przez szlachtę, bijącą w dzwony alarmu w śmiertelnym lęku przed widmem rewolucji francuskiej. W jesienną noc listopada uniesiony romantycznymi hasłami wieszczów Narodu, wpatrzony w generalskie mundury, opromienione sławą Napoleona, porwał się lud Warszawy na władzę cesarską, na Wielkiego Księcia, przeciw przemocy i tyranii. Poszedł pospołu do walki „Kordjan i Cham”. „Cham” bił się pod Iganiami, Wawrem, Ostrołęką. „Kordjan” szukał zwycięstw dyplomatycznych, spiskował przeciw własnemu narodowi w arystokratycznych salonach ks. Czartoryskiego. Żołnierz umierał, wodzowie salwowali się ucieczką lub zdradą. Kiedy umilkła ostatnia salwa na Reducie Ordoña, gen. Krukowiecki skapitulował. Kiedy beznogi gen. Sowiński szcudłem bronił Woli — gen. Krukowiecki paktował z wrogiem. Historia się powtarza.

O wiele odpowiedniejsza od melodii cho-

rału byłaby na dzień dzisiejszy stara pieśń: „Gdy Naród do boju wystąpił z orężem — panowie o zyskach radzili”.

Płynie poprzez dzieje krew warszawskiego ludu — czał się w kartach historii nikczemność tych, co go na bój wyprawiali, dla tych czy innych względów, opuszczając go w godzinę śmierci, lecz dyskontując jego krew.

We wrześniu 1939 r. znów Warszawa ratowała honor Polski. Uciekł rząd, wyprowadzono wojska — ale Warszawie kazano trwać. I ona trwała. Pokryły się ulice grobami bezimiennymi. Padała twardo po żołniersku ludność cywilna. W śmierć jej stroili się dygnitarze w Bukareszcie, w Paryżu, w Londynie.

Trzeba wreszcie powiedzieć dość! Niechże tragedia Warszawy z r. 1944 będzie ostatnim ogniwem w łańcuchu poświęcenia i zdrady. Niech jak sygnał ostrzegawczy płonie na wieczne czasy w sercu i pamięci ludu, by już nigdy nie pozwolił szafować krwią swą dla interesów kliki czy koterii. Niech świeci jak sygnał ostrzegawczy przed wodzami, własny cel mającymi na względzie.

Dzisiejsza tragedia Warszawy jest tym

Dookoła Warszawy

Rozgłosnia lubelska podaje:

Dopiero co przybyły z Warszawy major Szaniawski oświadczył, że z końcem lipca b.r. Armia Ludowa zaczęła się przygotowywać do walk o wyzwolenie Stolicy, które miały być uzgodnione z dowództwem armii sowieckiej i Wojska Polskiego. Kierownictwo Armii Krajowej, widząc te przygotowania, postanowiło uderzyć pierwsze bez uprzedniego zawiadomienia innych jednostek walczących. Przyszło to jak grom z jasnego nieba, mimo to żołnierze Armii Ludowej stanęli odrazu do walki.

W powstaniu brali udział wszyscy (podkreślił to zresztą i Mikołajczyk — red.). Żoliborz i Stare Miasto trzymała Armia Ludowa. Historia na wieczne czasy zapisze bohaterstwo tych walk. Mostu Kerbedzia A. L. broniła w ciągu trzech tygodni, mimo że jedyną bronią były często butelki z benzyną i stare zardzewiałe rewolwery. Po ewakuacji Starego Miasta zginęło wielu z jego obrońców — z majorem Ryszardem na czele. 13.IX udało się Armii Ludowej nawiązać łączność z Wojskiem Polskim po drugiej stronie Wisły. Od tego dnia następują regularne zrzuty żywności i amunicji co noc. Przez cały czas, pomimo usilnych starań i nacisku z różnych stron, m. in. oddziałów A.K., nie nawiązało dowództwo A.K. kontaktu z armią sowiecką, tłumacząc się brakiem rozkazu gen. Bora.

22.IX Niemcy przypuścili koncentryczny atak, rzucając do walki 30 czołgów, 2 pułki pancerne oraz oddziały SS i po całodniowej bitwie zdołali wbić klin od strony ul. Krasieńskiego. Dowódcy Armii Ludowej domagali się wówczas kategorycznie od gen. Bora nawiązania łączności z Wojskami Polskimi i Sowieckimi na drugim brzegu Wisły. Przyjęty plan nie uwzględniał jednak pomocy Wojsk Polskich i Armii Czerwonej. Po porozumieniu się z dowództwem Armii Ludowej, zaproponowany zo-

boleśniejsza, że sprowokowano ją w przededniu wyzwolenia. W porozumieniu z Armią Czerwoną i Armią Polski Ludowej mogła Warszawa zdobyć swą wolność nie za cenę zagłady. Mogły już niezadługo łopotać na wietrze nadwiślańskim prawdziwe sztandary wolności, mógł, 5 lat deptany butem najeźdźcy, bruk zadgrać pod stopem naszych żołnierzy.

Stało się inaczej. Wiemy dlaczego. Nie zapomnimy.

Po wieczne czasy otaczać będzie miłością i czcią lud polski bohaterów walk warszawskich, wierzących w słuszność swej sprawy. Po wieczne czasy przeklnie tych, co pod pozorem walki nieśli kapitulację wobec Niemców i rzucali wyzwanie Sprzymierzonej Rosji.

Lud polski umie bohatersko umierać. Musi się teraz, po tej wojnie, nauczyć żyć pełnym życiem w rodzinie wolnych narodów. Odbudujemy Warszawę! Zgłiszcz zakwitną zielenią. Zajaśnieje nowizna domów. Na straszliwym cmentarzysku zaroi się życie, wyrośnie młodość, rozlegnie się śmiech.

Ale nigdy nie zniknie oczom ludu Warszawy, ludu Polski, krwawa nauka 44 r.

stał wtedy inny plan: obsadzenie oddziałami ulicy Mickiewicza (na Żoliborzu), przedstawienie sytuacji dowództwu W.P. z prośbą o pomoc w przygotowaniu wycofywania się na prawy brzeg Wisły. Plan aprobowany został przez dow. wszystkich oddziałów, ale Płk. Żywiciel, łącznik A.K. z A.L., oświadczył, że jest on „sprzeczny z planem Bora”. Tymczasem otrzymana została odpowiedź dowództwa W.P. akceptująca plan wycofywania się na prawy brzeg Wisły. Płk. Żywiciel oświadczył, że postanowiono wyewakuować walczących na drugi brzeg Wisły 30.IX o godz. 9.20 rano. Danego dnia czekały na remnie oddziały do godz. 10. Zapytywany płk. Żywiciel odpowiadał, że nie otrzymał jeszcze rozkazu ewakuacyjnego. Potym nagle rozkazał wszystkim złożyć broń. Powtórzyła się historia z Żoliborzem. Pomimo iż istniały możliwości przeprawienia się przez Wisłę, dowództwo wolało kapitulację niż współpracę z Wojskami Polskimi i sowieckimi. Oddziały Armii Ludowej nie zgodziły się na kapitulację. Wspomożeni przez ogień artylerii Wojsk Polskich natarły one na stanowiska niemieckie. Niektórym oddziałom udało się dotrzeć do Wisły, przeprawić się przez nią i połączyć się z Wojskiem Polskim.

Z relacji majora Szaniawskiego wynika niezbicie, że istniały realne możliwości uratowania powstańców z rąk Niemców. Gdyby nie wyrażona zła wola dowództwa Armii Krajowej, byłyby one wykorzystane. Nie było to przypadkiem. Wbrew interesom Narodu dowództwo A.K. czyniło wszystko, aby utrudnić współdziałanie z W.P. i Armią Czerwoną, narażając powstańców na klęskę.

* * *

— Na apel o pomoc dla ludności Warszawy odezwała się wielka rzesza Polaków w ZSRR, Z.P.P. otrzymuje dziesiątki depesz z deklaracjami pomocy. Zorganizowana zbiórka pieniężna przyniosła według tymczasowych danych sumę 1.200.000 rubli.

Na marginesie walk w Warszawie

PRAWDA O KAPITULACJI DOWÓDZTWA ARMII KRAJOWEJ W WARSZAWIE.

Polpress donosi: Dowództwo Armii Krajowej w Warszawie z płk. Monterem (Chruscilem) na czele, działając z rozporządzenia gen. Bora, nakazało kapitulację, oddając powstańców i broń w ręce Niemców. Odrzuciło ono myśl przeprowadzenia się na prawy brzeg Wisły, by połączyć się z Wojskiem Polskim, lub przedarcia się na zachód celem połączenia się z oddziałami Armii Ludowej walczącymi na tyłach wroga. Oddziały korpusu bezpieczeństwa Armii Ludowej i te oddziały Armii Krajowej, które nie chciały podporządkować się tej dyktandzie, postanowiły torować sobie drogę z bronią w ręku z Warszawy na prawy brzeg Wisły. Pierwsza taka grupa z Żoliborza przybyła na prawy brzeg Wisły.

W ten sposób sanacyjne kierownictwo zakończyło powstanie tymi samymi metodami, którymi je zaczęło. Rozpoczęło je bez wszelkiego porozumienia z Armią Ludową i dowództwem Armii Czerwonej, a kończy kapitulacją, nie licząc się z losem bohaterskich powstańców, woląc oddać ich w ręce wroga niż zezwolić na połączenie się z Wojskiem Polskim.

W PRZEDEDNIU KAPITULACJI

W nocy z 13 na 14 września, lotnictwo sowieckie zrzucało znaczne zapasy żywności i amunicji dla oddziałów walczących w Warszawie. Zrzuty miały miejsce od godz. 9 wieczór do 6 rano i zawierały 300 ton żywności i wielkie ilości naboju i granatów ręcznych. W akcji wzięło udział 287 samolotów.

(Ag. Polpress)

Pierwsza wiadomość z walczącej Warszawy przybyła do Lublina 13 września. Porucznik Armii Ludowej Ewa przybyła z ramienia członka dowództwa walczących sił polskich w Warszawie celem nawiązania łączności z P.K.W.N. i z dowództwem Wojsk Polskich i zwrócenia się o pomoc. W przemówieniu wygłoszonym przed rozgłośnią lubelską w dniu 14.9.44 por. Ewa oświadczyła: Brałam czynny udział w walce od początku powstania. Dowództwo A.K. postawiło nas wobec faktu dokonanego i — jak się okazało później — bez porozumienia z dowództwem Armii Czerwonej i Wojska Polskiego — kierownictwo Armii Krajowej, mając swe własne polityczne cele na oku, dało hasło do przedwczesnego powstania. Zdawaliśmy sobie sprawę z gry politycznej A.K. i wiedzieliśmy, że powstanie jest przedwczesne, ale z chwilą rozpoczęcia powstania Armia Ludowa zmobilizowała wszystkie swe siły i rzuciła je do walki już w pierwszym dniu, 1. sierpnia.

W pierwszych dniach akcja powstańcza przyniosła szereg sukcesów, gdyż Niemcy byli zaskoczeni. Następnie jednak rzucili oni przeciw walczącej Warszawie wielką liczbę tanków, miotaczy ognia, ciężką artylerię oraz lotnictwo i rozpoczęli systematyczne niszczenie dzielnic Bema, burząc i spalając blok po bloku, budynek po budynku. Plan Niemców polegał na zepchnięciu powstańców do Śródmieścia, by otoczyć ich i wybić do nogi. Po kilku dniach bohaterskiej walki, oddziały Armii Ludowej wycofały się z Woli i Ochoty na Stare Miasto, gdzie trzymały się przez 3 tygodnie. Na wszystkich ulicach wzniesiono barykady. Każdy budynek i każda barykada zostały zamienione w twierdzę. Niemcy systematycznie ostrzeliwali dzielnicę. Zabrakło nam amunicji, żywności i wody. Część naszych oddziałów wycofała się na Żoliborz, inna część do Śródmieścia. Trwały zacięte walki. Myśmy utrzymywali pozycje po drugiej stronie Alei Jerozolimskich. Gdy opuszczałam Warszawę przed dwoma dniami, nasze oddziały walczyły

na Czerniakowie, na Wiejskiej, w Śródmieściu, na Mokotowie i Żoliborzu. Żoliborz był odcięty, lecz utrzymywał swe pozycje.

W ostatnich dniach Niemcy bombardowali miasto bezustanku, netylko dzielnice, gdzie trwały walki, lecz całe miasto, ulicę po ulicy, dom po domu. Warszawa trwała w walce. Warszawa nie wypuszczała karabinu z rąk. Warszawa wierzyła w odsiecz i rychłe wyzwolenie. Świadoma była, że Armia Czerwona walczy u wrót miasta i że Wojsko Polskie i Armia Czerwona uczynią wszystko co jest w ich mocy, by pomóc Warszawie. Dodawało nam to siłę do walki. Każdy w Warszawie zdawał sobie sprawę z tego, że tylko sojusznica Armia Czerwona i nasze Wojsko Polskie mogą przynieść nam wyzwolenie. Ani gen. Bor ni rząd emigracyjny nie mieli poparcia całości walczących sił i ludności. Każdy wiedział do czego wiedzie ich zbrodnia gra polityczna. Walka zbliżyła żołnierzy i walczące organizacje. Żołnierze A.L. i A.K. walczyli ramię przy ramieniu na barykadach pod gradem bomb. Dziś zjednoczeni jesteśmy w walce o Polskę. Stworzone zostało wspólne dowództwo obrony Warszawy. (Ag. Polpress)

ŻOŁNIERZE POLSCY W WALCE O WARSZAWĘ.

Oddziały 1. Armii Polskiej walczą ramię przy ramieniu z wojskami sowieckimi o wyzwolenie Warszawy. W walce o Pragę oddziały 1. dywizji polskiej im. Kościuszki zdobyły szturmem Wawer i Grochów. Ludność witała owacyjnie Wojsko Polskie i Sowieckie. Dowództwo sowieckie wyraziło dowództwu 1. Armii Polskiej uznanie dla bohaterstwa żołnierzy polskich. W orędziu marsz. Rokosowskiego i członków Rady Wojennej 1. Frontu Białoruskiego datowanego dnia 12.9.44 czytamy:

Do Dowódcy 1. Armii W. P. Dziś żołnierze 1. polskiej dywizji piechoty dali dowód wzorowej odwagi i waleczności w boju. Proszę przekazać szeregowym, podoficerom i oficerom uznanie z powodu sukcesów w akcji dzisiejszej oraz nasze życzenia dalszych zwycięstw nad wspólnym wrogiem. Śmierć niemieckim najeźdźcom!

Podp. Marsz. Rokosowski.

AKCJA POMOCY WARSZAWIE

W Moskwie odbyło się uroczyste zebranie miejscowej Polonii. Zebranie stało się potężną manifestacją hołdu dla umęczonej Warszawy. W przemówieniu wygłoszonym na zebraniu podniósł kierownik resortu propagandy P.K.W.N., Jędrzychowski, iż tragedia Warszawy wypukliła wszystkie elementy obecnej walki Narodu o niepodległość. Wykazała ona bezsprzeczne bohaterstwo Narodu, śmiertelną nienawiść wroga do wszystkiego co polskie, zaciętość jego oporu, w którym upatruje on ostatnią deskę ratunku dla siebie. Wykazała ona wreszcie grę kliki sanacyjnej, która przez mękę i cierpienie Narodu chce znów dojść do władzy.

Z drżeniem serca oczekiwaliśmy chwili, oświadczył ob. Jędrzychowski — gdy marsz Wojska Polskiego i Armii Czerwonej uwolni Warszawę. Okazało się jednak, że oswobodzenie jej związane jest z rozbięciem strategicznych rezerw wroga. Niemcy wiedzieli co jest w grze i walczyli z niesłychaną zaciętością. Tragedia Warszawy jest tym boleśnieszka, że nie jest to tragedia zwykła. Wpleciona jest w tę tragedię intryga wodzów reakcji, którzy zrobili wszystko by uczynić pomoc dla Warszawy jak najtrudniejszą, a potem krzyżeli, że niema pomocy. Ręka politycznych awanturników, która ciąży od lat nad Narodem zaciężyła nad walką Warszawy. Zjednoczony Naród nie pozwoli, by nieodpowiedzialna klika pchała go od jednej awantury do drugiej. W Nowej Polsce położony zostanie kres ich fatalnej roli w życiu Narodu.

Wice-przewodniczący P.K.W.N., ob. Andrzej Witos, podkreślił, iż do potwornych zbrodni i zniszczeń Majdanka, Oświęcimia, Trębłinki dochodzi obecnie nieopisana tragedia Warszawy. Mówca

KORPUS BIEZPIECZEŃSTWA PRZECHODZI DO WOJSKA POLSKIEGO.

Prasa lubelska ogłasza deklarację dowództwa Korpusu Bezpieczeństwa, dającą pełne poparcie P.K.W.N. celem odbudowy silnej, niepodległej i demokratycznej Polski. Deklaracja podpisana przez komendanta KB. płk. Tarnawę i szefa sztabu płk. Rawicza (b. adjutanta marsz. Piłsudskiego) stwierdza, że Korpus Bezp. wraz z wszystkimi oddziałami i uzbrojeniem przechodzi pod dowództwo gen. Roli-Żymierskiego. KB został utworzony w r. 1940 przez gen. Sikorskiego z b. oficerów i żołnierzy WP. Liczył on ok. 2500 oficerów z czego ok. 1500 kadrowych. W skład Korpusu wchodziły różne organizacje, m.i. „Skała”, „Zbrojne Wyzwolenie”, „Związek Powstańców Górnośląskich”, młodzieżowa organizacja „Orleń”, pomocnicza służba kobiet itd. Korpus Bezpieczeństwa wchodził w skład Armii Krajowej aż do końca lipca 1944 r.

Na konferencji z przedstawicielami prasy płk. Tarnawa wyjaśnił przyczyny zerwania KB z Armią Krajową. Dn. 26. lipca — oświadczył on — otrzymał KB instrukcje, by przygotować się do powstania. W Warszawie sytuacja była naprężona. Niemcy sprowadzili specjalne 2 dywizje dla utrzymania porządku i przerzucali coraz to większe posiłki na front. Puszczając się na awanturę w Warszawie — oświadczył płk. Tarnawa — AK miała jedynie i wyłącznie polityczne cele na widoku. Chciała ona m.i. wzmocnić pozycję Mikołajczyka, który wtedy przebywał w Moskwie. Widząc awanturniczość i beznadziejność tego planu, płk. Tarnawa opuścił Warszawę, starając się przedostać przez linię frontu, by wejść w kontakt z Mikołajczykiem i w ostatniej chwili powstanie odwołać. Nie udało mu się jednak w ciągu 2 tygodni przekroczyć Wisły, a później sprawa była już przesądzona. Płk. Tarnawa oświadczył dalej, iż posiada niezbitę dowody na to, że ludność Warszawy bardzo ostro osądza politykę rządu emigracyjnego, który spowodował przelew krwi w Warszawie dla swych egoistycznych celów.

Zerwanie Korpusu z AK jest jeszcze jednym przejawem rozpadu i rozkładu tej antyludowej armii. Świadczy ono też o coraz bardziej postępującej konsolidacji postępowych i demokratycznych sił Narodu wokół P.K.W.N. i Wojska Polskiego. W związku z wejściem KB w skład Wojska Polskiego, gen. Rola-Żymierski wydał rozkaz dzienny regulujący kwestię wykorzystania kadrów Korpusu w ramach WP. W rozmowie z korespondentami gen. Rola podkreślił znaczenie tego nowego przejawu realizującej się jedności narodowej dla WP, które otrzymać nowe kadry wypróbowanych i doświadczonych oficerów.

wskazał na szeroką pomoc zorganizowaną na terenie ZSRR dla ludności Warszawy. Bez przerwy napływa żywność, odzież, lekarstwa przeznaczone dla mieszkańców umęczonej stolicy. Naszym sojusznikom, narodom Zw. Radzieckiego, składamy podziękowanie za udział w tej wielkiej akcji pomocy.

Ob. Juskiewicz złożył sprawozdanie z wyników działalności Komitetu Akcji Pomocy Warszawie. Przemawiali pozatym Dr. Dębowski, Modzelewski i inni.

PRAWDA O ARMII KRAJOWEJ

Dymisja gen. Sosnkowskiego przyjęta została z westchnieniem ulgi przez opinię demokratyczną uchodźstwa. Ze sceny politycznej znikła „szara eminencja” reakcji polskiej, którego udział w rządach emigracyjnych od pierwszej chwili fatalnie zaciążył na polityce tych rządów, doprowadził do opanowania aparatu wojskowego i biurokratycznego tego rządu przez kliki ozonu i grupy pokrewne. Ale dlatego tym łatwiej było reakcji zdobyć się na gest poświęcenia Sosnkowskiego.

Sosnkowski odszedł — jego klika została. Pozostali ci wszyscy, którzy widzą w wojsku oręż walki przeciw własnemu narodowi, walki o przywrócenie rządów dyktatury ozonowej. Nie zdziwią nikogo ciepłe słowa, które w pożegnalnym rozkazie poświęcił gen. Sosnkowski swemu następcy.

Te elementy w rządzie emigracyjnym, które uważają się za demokratyczne, zgodziły się na nominację gen. Bora, która przekreśliła znaczenie dymisji Sosnkowskiego. Co więcej, starają się otoczyć nimbem bohaterstwa gen. Bora, który jako dowódca AK pchnął ją na tory walk bratobójczych (w rozkazie Nr. 16 nawoływał Bor do tępienia żołnierzy AL), na którym ciąży bezpośrednia odpowiedzialność za tragedię Warszawy.

Polscy reakcyoniści usiłują przedstawić AK jako podziemną armię narodu polskiego, której jedynym celem jest walka z okupantem. W ostatnim czasie — chcąc wprowadzić w błąd opinię sojuszniczą — usiłuje reakcja polska wmówić w zagranicę, jakoby dowództwo tej armii „szczerze i lojalnie” pragnie współpracy z Armią Czerwoną. Radiostacja „Świt” nadaje codziennie obszernie „komunikaty”, w którym opowiada o działaniach tej armii i pomocy, którą ona rzekomo okazuje armii polskiej i sowieckiej, walczącej na Pradze.

Kapitulacja płk. Chruściela na rozkaz gen. Bora — cały przebieg walk w Warszawie — odsłonił rzeczywistą rolę dowództwa Armii Krajowej. Rozpoczęli oni powstanie bez wszelkiego porozumienia ze Sprzymierzeńcami — faktu tego nie zdołają zaciemnić żadne łgarstwa urzędowej propagandy — a w pierwszym rzędzie bez wszelkiego porozumienia z dowództwem sowieckim, niesłuchanie utrudniając wszelką pomoc dla powstańców. Zakończyli je zaś kapitulacją, wydając broń i powstańców w ręce Niemców — odrzucając myśl przedarcia się na wschodni brzeg Wisły i połączenia się z Wojskiem Polskim i Sowieckim.

W artykule niniejszym przypomnieć chcemy jedynie fakty z niedawnej przeszłości, które świadczą, ile prawdy jest w relacjach dowództwa „Armii Krajowej”. Fakty te mówią, że Armia Krajowa — to zbrojna organizacja, na czele której stoja przywódcy reakcji. Ta stosunkowo nieliczna organizacja chce klika Sosnkowskiego wyzyskać dla celów swej polityki, godzącej w interesy narodu, zwróconej przeciw jednoci sojuszniczej.

Powstała ze Związku Walki Zbrojnej, przekształconego następnie w PZP (Polski Związek Powstańczy), przybrała w końcu Armia

Krajowa dzisiejszą swą nazwę na zlecenie rządu emigracyjnego. ZWZ od pierwszej chwili stał się narzędziem faszystowskiej kliki oficerskiej, rekrutującej się z obozu sanacji. Krajowa Armia nigdy nie prowadziła rzeczywistej walki z okupantami. W chwili gdy wzmogła się zbrojna walka polskich patriotów i Armii Ludowej, na czele której stanęła KRN — dowództwo Armii Krajowej rzuca hasło „walki ograniczonej” t.j. poszczególnych wystąpień, których zadaniem jest wprowadzić w błąd opinię polską i zagraniczną, tworząc pozory walki z okupacją i sabotując ją w rzeczywistości. Bankruci emigracyjni przypisują często sobie zbrojne działania Armii Ludowej np. walki w okolicy Biłgoraju w czerwcu 44 r.

Reakcyjna klika oficerska, korzystająca z poparcia rządu emigracyjnego opanowuje szereg wojskowych organizacji podziemnych. Zdobywszy pod swe kierownictwo część organizacji wojskowych Stronnictwa Ludowego — batalionów chłopskich, organizacji wojskowych WRN (prawicy PPS), ZZZ i in. — faszystowscy oficerowie „oczyszczają” te organizacje od żywiołów demokratycznych. Wywołało to oburzenie wśród członków tych organizacji, którzy coraz naczyniej przekonują się, że kierownictwo „Armii Krajowej” powstrzymuje ich od walki z Niemcami i chce uczynić narzędziem w ręku rodzimej reakcji.

Jednocześnie klika Sosnkowskiego wszczyna bezprzykładną nagonkę przeciw rzeczywistym bojownikom podziemnej Polski, żołnierzom Armii Ludowej, patriotycznym bojownikom batalionów chłopskich. W podziemiach Polski podlega ona do walk bratobójczych. Rozkaz Nr. 16 zastępcy gen. Sosnkowskiego nawołuje do krwawych rozpraw z partyzantami polskimi i sowieckimi. Wynikiem tego jest szereg zabójstw partyzantów. Obawiając się kompromitacji kierownictwo A.K. wykorzystuje w tym celu jawnie faszystowskie bojówki NSZ (Narodowe Siły Zbrojne), utworzone przez hitlerowców polskich (O.N.R.) i niewątpliwie związane z Gestapo. Dnia 7.III r.b. organizacja NSZ połączyła się z AK i odtąd bandyci z NSZ będący w szeregach „Armii Krajowej” podejmują krwawe rozprawy już nie tylko z żołnierzami AL, lecz ze wszystkimi antyfaszystowskimi organizacjami demokratycznymi.

„Wieś”, organ Str. Lud. z d. 14.IV r.b. w ten sposób opisuje krwawą rzeź chłopów polskich dokonaną przez bandytów z NSZ: „We wsiach Sieczka, Kawęczyn, Aleksandrów, Janówce, Władysław (pow. Opoczno) oprawcy z NSZ zatrzymywali wszystkich, sprawdzali dokumenty i aresztowali „podejrzanych”. Dziesięciu nie wróciło do domostw. Ciało jednego, Kazimierza Krola — 50 lat — znaleziono w lesie. Pozostali zginęli bez śladu”.

Pismo okręgowego dowództwa Armii Ludowej „Żołnierz Lubelszczyzny” donosi 30 kwietnia r. b., że bandyci z NSZ: „zabili w lutym 3 chłopów wsi Zakrzówek. 1 kwietnia zamordowali kpt. Orła Grzybowskiego z AL, który udał się na pertraktacje do nich sądząc, że uda się w ten sposób zapobiec walce bratobójczej. 2

kwietnia napadli na wieś Potok, gdzie z pośród 10 aresztowanych chłopów 4 zamordowali, nad pozostałymi bestialsko znęcali się. We wsi Rudki znęcali się nad chłopami. 13 kwietnia aresztowali i zamordowali chłopów wsi Liśnik oraz kilku żołnierzy AL rannych w walce z Niemcami. Bestialsko zamordowany został także porucznik, który chciał ratować rannych. 22.IV w nocy znów zamordowali 11 żołnierzy AL”.

Istnieją niezbita dowody, że ta bandycka działalność faszystów z NSZ — będącej częścią składową AK — wspierana była przez Niemców.

Sabotując walkę przeciw okupantom, organizując rozprawy nad patriotami polskimi — dowództwo AK prowokuje swych zwolenników do wystąpień przeciw wyzwolającej Polskę armii sowieckiej. W styczniu tego roku gen. Bor w jednym z rozkazów wzywał do stawiania zbrojnego oporu wojskom sowieckim kłamliwie utrzymując, że pragną one „sowietyzować” Polskę. Obecnie Sosnkowski i jego klika próbuje przekonać opinię publiczną Londynu i Waszyngtonu, że Armia Krajowa współpracuje z wojskami sowieckimi. Jak rozumieją oni tę „współpracę” wynika z wypowiedzi organu Sosnkowskiego w Kraju „Polska Walczy”: „Rozkaz N. Wodza wzywa do współpracy z wojskami sowieckimi. Współpracując w dziedzinie wojskowej nie powinniśmy ani na chwilę zapominać, że nasz przygodni wspólnik bojowy jest naszym wrogiem, który dąży do podbicia Polski”.

Nie dziw wobec tego, że „współpracujący” faszyci AK rozstrzelali bezbronných jeńców sowieckich w okolicy Sandomierza, że napadają na partyzantów sowieckich.

Haniebną kartą działalności dowództwa Armii Krajowej była odmowa udzielenia pomocy bojownikom ghetta warszawskiego przez dostarczenie im broni. Gdy w kwietniu 1943 r. groźba całkowitego wytepienia zmusiła ludność ghetta do walki, prowadzonej z bezprzykładnym bohaterstwem przeciw oddziałom szturmowym, które rzuciły do walki tanki i samoloty — dowództwo A.K. odmówiło dostarczenia broni powstańcom. Delegat rządu emigracyjnego — jak pisał o tym Dr. E. Sommerstein — odrzucił propozycję prowadzenia wspólnej akcji, która miała widoki powodzenia.

Ale zbrodnica polityka dowództwa Armia Krajowa napotyka na coraz energiczniejszy opór patriotycznych żołnierzy i oficerów. Pod wpływem zwycięstw Armii Polskiej i Armii Czerwonej kryzys w AK zaostrza się coraz bardziej. W końcu maja r.b. kilkuset żołnierzy AK przedarło się przez linię frontu, by zaciągnąć się w szeregi Armii Polskiej. W deklaracji opatrzonej w 319 podpisów piętnują oni faszystowskich prowodyrów rozbijających jedność narodu polskiego. Liczba żołnierzy i oficerów AK przystępujących do Armii Ludowej zwiększa się nieustannie i zwiększy się niezawodnie jeszcze bardziej pod wpływem krwawych doświadczeń Warszawy. Zbrodnica gra reakcyjnego kierownictwa, która kosztowała tyle ofiar i bezcennej krwi ludu polskiego otwiera oczy uczciwym żywiołom AK i przyspiesza proces rozkładu tej Armii.

POLSKA I ANGLIA

W tym samym czasie kiedy połączone szczepy słowiańskie pod panowaniem Piastów budowały w obronnej walce przeciw najeźdźcom niemieckim zręby państwowości polskiej — organizowało się na przeciwległym krańcu Europy, na wyspach angielskich, państwo Brytów, Anglów i Saksów, z którego z czasem powstać miała Wielka Brytania. Powoli, przeciągając odległość równą połowie szerokości Europy, zadzierzgały się między obu narodami więzy współpracy gospodarczej, kulturalnej i politycznej. W okresie rozbiorów, sympatie dla Polski były powszechne w społeczeństwie angielskim. W czasie insurekcji kościuszkowskiej Lord Mayor Londynu zainicjował subskrypcję narodową dla Polski, a minister spraw zagranicznych Anglii Granville, potępił wobec przedstawicieli dyplomatycznych politykę rozbiorów.

Rządy odrodzonej po 1918 r. do niepodległego bytu Polski nie umiały i nie chciały nawiązać do tych tradycji współpracy polsko-angielskiej. Polska przedwrześniowa nie była czynnikiem bezpieczeństwa ni Europy ni Anglii. To też, kiedy w dniu 2. września 1939 r. członek Izby Gmin Arthur Greenwood domagał się w parlamencie, by Anglia przysłała z pomocą Polsce przeciw najeźdźcy hitlerowskiemu, — uzasadniał to żądanie koniecznością pomocy narodowi polskiemu, nie rządowi ozonowym ogromnie niepopularnym w Anglii. Demokratyczna opinia Anglii znała te rządy jako czynnik niepokoju w Europie, jako rządy sympatyzujące z ideologią totalitarną, torujące drogę hitlerowskiej polityce zaborów i wojen. Widziała w nich rządy, które przeciwstawiły Polskę jej naturalnym sojusznikom i sprzymierzeńcom: Czechosłowacji, ZSRR, Anglii.

I jeśli w ostatniej chwili, gdy furia imperializmu niemieckiego zwrócona została przeciw Polsce, rząd Becka-Skłodkowskiego przeciwstawił się woli swego upatrzonemu partnera — fakt ten nie mógł zmienić i nie zmienił zdania opinii angielskiej o tym rządzie.

Anglię i Polskę związała wspólna walka przeciw najeźdźcy hitlerowskiemu. W toku tej wojny, którą naród polski opłacił najcięższą w swoich dziejach daniną krwi, w której naród angielski stanął w obliczu tak groźnych niebezpieczeństw, jakich nie znała historia dumnego Albionu, — dopiero w ogniu tej walki problem sojuszu polsko-brytyjskiego nabrał nowej głębszej treści.

Z ciężkich doświadczeń tej wojny wyniosły narody angielski i polski, tak jak wszystkie narody miłujące wolność bezcenne nauki historyczne. Doświadczenie wspólnych walk potwierdziło tezę, że Polska stać się musi czynnikiem bezpieczeństwa Anglii i Europy, ale nie Polska izolowana — przeciwstawiona wszystkim swym sąsiadom, lecz Polska silna, złączona więzami sojuszu z Czechosłowacją i ZSRR. Dowiodło ono również, że jedyną siłą zdolną do odparcia zakusów hitlerowskich, do osiągnięcia zwycięstwa nad wrogiem całej ludzkości, może być tylko związek państw miłujących wolność.

Narody Zjednoczone z Wielką Brytanią, ZSRR i Stanami Zjednoczonymi na czele, któ-

rych wysiłek w tej wojnie jest największy, demonstrują w chwili obecnej swe zdecydowanie i swoją zdolność do zgodnego współdziałania w walce przeciw barbarzyństwu hitlerowskiemu. Na podstawie, którą dźwignęła konferencja w Teheranie, osiągnięte zostało pomyślne rozwiązanie szeregu skomplikowanych i najeżonych przeciwieństwami zagadnień. Ten sojusz bojowy i ścisła współpraca jeszcze bardziej utrwala się w ogniu walki o ostateczne rozgromienie wroga. Już teraz podejmują Narody Zjednoczone zadanie wytknięcia szlaków współpracy powojennej.

Bezcenne doświadczenia wspólnych walk przeciw wrogowi całej ludzkości stały się podstawą działań odradzającej się do bytu niepodległej nowej Polski. Dlatego w manifestie P.K.W.N., władzy wykonawczej zjednoczonego w walce z wrogiem narodu polskiego, jako punkt czołowy polityki zagranicznej wysunięto jest zacieśnienie sojuszu z wszystkimi państwami koalicji anty-hitlerowskiej, a w pierwszym rzędzie z Wielką Brytanią, ZSRR i Stanami Zjednoczonymi.

W interesie nie tylko Polski i Anglii, w interesie całej Europy leży, by rządy w Polsce spoczywały w ręku demokracji. Tylko ona oprzeć zdoła niepodległość Polski na trwałych niezłomnych podstawach, tylko ona uczyni Polskę silną i powiąże ją z innymi narodami słowiańskimi broniącymi pokoju i bezpieczeństwa: Czechosłowacją i ZSRR — łącząc je w potężny wał obronny przeciw agresji niemieckiej. Tylko ona wypełni realną treścią tezę, że granice Anglii leżą nad Wisłą. Wraz z nadreńskim obronnym wałem w postaci demokratycznej Francji, stworzony zostanie w ten sposób taki system powszechnego bezpieczeństwa w Europie, który zdolny będzie raz na zawsze położyć kres zbrodniczej agresji niemieckiej.

Szeroki dostęp do morza zbliży Polskę do Wielkiej Brytanii, da możliwość zapoczątkowania nowego intensywnego rozwoju współpracy gospodarczej i kulturalnej obu krajów. Już przed wojną istniało kilkanaście linii okrętowych, które łączyły Gdynię i Gdańsk z Anglią. Już w r. 38 przywieziono z Anglii towarów na 138 mil. zł. (w pierwszym rzędzie maszyny, sprzęt elektrotechniczny, węgiel i inne), a wywieziono za 215,5 mil. złotych (drzewo, mięso, masło, jaja). Lecz dopiero na podstawie ścisłego sojuszu politycznego powstanie po tej wojnie możliwość zacieśnienia więzów ekonomicznych i kulturalnych Polski rodzącej się do nowego życia i Anglii.

Oparcie pokoju na trwałych niezłomnych podstawach — oto cel, który przyswieca koalicji anty-hitlerowskiej i nowej Polsce. Wręcz przeciwnie są cele reakcji polskiej i rządu emigracyjnego podporządkowanego woli klik reakcyjnych. Wszystkie ich plany polityczne stanowią kontynuację polityki rządów przewrzesniowych. Wszystkie one mniej lub bardziej otwarcie prowadzą do nowych konfliktów, nowych awantur, brzemennych w nowe wojny i grożących Polsce katastrofą jeszcze strasliwszą niż w 1939 r. Dlatego w sojuszu

Polski z Anglią szukają one nie oręza pokoju, lecz — wbrew interesom narodów angielskiego i polskiego — oparcia dla swych wicherzeń politycznych. Dlatego wszystkie jej rachuby wiążą się z rozbiem wielkiego Zjednoczenia Narodów, z wbiciem pomiędzy nie klina.

Niespełna miesiąc przed inwazją, pismo kliku gen. Sosnkowskiego w Kraju „Polska Walczy” pisało co następuje: „Szczęściem dla Polski, dla państw bałtyckich, Finlandii, narodów bałkańskich i Węgier, jako najbardziej bezpośrednio zainteresowanych, szczęściem dla całego świata jest, że z wielu względów nie przewiduje się urzeczywistnienia wspólnych działań wojennych ze wschodu i zachodu, których domaga się ZSRR”.

Wrogi stosunek do ZSRR przenosi obóz reakcji na całą koalicję anty-hitlerowską i w szczególności na Wielką Brytanię. Przytaczaliśmy na łamach Biuletynu W.P. szereg wypadów pism reakcyjnych przeciw Anglii i premierowi Churchillowi. Oto co pisała np. sanacyjna „Myśl Państwowa” wydawana w Kraju: „Sprawa katyńska jest punktem szczytowym walki o pozycję Polaków między propagandą niemiecką a angielską. Tu występuje dobitnie rozdział między opinią naszą a angielską. W miarę zbliżania się końca wojny liczba wątpliwych, spornych zagadnień będzie wzrastała”.

Mnożą się istotnie wystąpienia pism reakcyjnej emigracji przeciw Sojusznikom i w szczególności przeciw prem. Churchillowi. Wystarczy zacytować ostatnie numery wydawanego we Włoszech „Orla Białego”, jerozolimskiego „Dzien. Oboz. A.P.W.” i innych. Pretekstem do nich jest w ostatnim okresie powstanie w Warszawie. By ukryć swą jawnie zbrodniczą rolę w wstrząsającej każdym sercem polskim tragedii Warszawy, usiłuje reakcja odpowiedzialność za ofiary swej niecznej gry politycznej przerzucić na kierownictwo sojusznicze. Wystąpienie gen. Sosnkowskiego, który w rozkazie do Armii nie mówił o swej roli w powstaniu, natomiast wypominał obłudnie Anglii gwarancję udzieloną Polsce i wyrzucał jej brak pomocy, która z jego głównie winy musiała być niewystarczająca, wywołała oburzenie opinii sojuszniczej. Stało się ono jedną z głównych przyczyn usunięcia gen. Sosnkowskiego, ale nie skłoniło reakcji, kierowanej przez Raczkiewicza i jego sanacyjnych towarzyszy politycznych, do osłabienia swych knań i propagandy przeciw jedności sojuszniczej. Rząd emigracyjny nie tylko doprowadził do zerwania stosunków z ZSRR, ale do rozluźnienia więzów z Wielką Brytanią i innymi narodami zjednoczonymi. Kontynuacja tej polityki doprowadzić musiałaby do ponownego izolowania Polski na arenie międzynarodowej, godzić musiałaby w sam byt niepodległy narodu polskiego.

Tylko Nowa Polska, kierowana przez demokratyczne przedstawicielstwo Narodu może być konsekwentnym i pewnym sojusznikiem Wielkiej Brytanii i całej demokratycznej koalicji anty-hitlerowskiej, tylko ona będzie opoką trwałego sprawiedliwego pokoju. W jej programie leży zbawienie Polski, w jej programie zawarta jest poręka triumfu sprawiedliwości i pokoju w Europie.

List otwarty byłego żołnierza APW

Otrzymał list otwarty b. żołnierza A.P.W., który drukujemy bez zmian:

Kiedy paruset żołnierzy narodowości żydowskiej, ukraińskiej i białoruskiej opuściło szeregi Armii Polskiej w Anglii, poruszała to szeroko prasa, mówiono o tym w parlamencie angielskim i w senacie amerykańskim. Zabrali również głos Churchill i Eden, piętnując antysemityzm.

Kiedy jednak około 4.000 żołnierzy opuściło szeregi Armii Polskiej na Wschodzie, sprawę tę, kompromitującą reakcyjne dowództwo Armii, postarano się pokryć milczeniem. Do dziś dnia opinia demokratyczna, zwłaszcza państw sojuszników, nie zdaje sobie w pełni sprawę ze stosunków panujących w A.P.W. Niniejszy list otwarty ma na celu chociażby częściowe przedstawienie tych stosunków, a zarazem omówienie bolesnego problemu tych, którzy opuścili szeregi armii gen. Andersa.

Antydemokratyczne nastawienie, szerzenie antysemityzmu oraz nienawiści do Ukraińców i Białorusinów przybrało w A.P.W. rozmiary poprostu zastraszające, przewyższające nawet wzory stwierdzone w Armii Polskiej w Anglii. Nie chcę ograniczyć się do ogólników i dlatego przytoczę parę faktów, które jasno stwierdzają faszystowski charakter dowództwa A.P.W. Faktów takich można oczywiście przytoczyć tysiące, i przeżył je każdy demokrat czy żołnierz Żyd w armii gen. Andersa.

Już w Z.S.R.R. stworzono osobny obóz dla żołnierzy Żydów w Kołtubance. W ten sposób gen. Anders przeniósł do A.P.W. tradycję obzu koncentracyjnego dla żołnierzy Żydów w Jabłonie. Major Słomka, dowódca 4-go batalionu 16 p.p. w Sądny Dzień na zbiorce żołnierzy Żydów oświadczył: „W Polsce zabraknie drzew dla powieszenia Żydów, których Hitler zostawił przy życiu”. W Kitabie (Uzbekistan — Z.S.R.R.), w marcu 1942 r. Wojsko Polskie przeprowadzało ewakuację ludności cywilnej do Iranu. W łaźni wojskowej utworzono dwa ogonki: po prawej stronie uszeregowano Polaków-chrześcijan, po lewej — Żydów. W pewnej chwili nadszedł ppłk. Szafranski, dowódca 16-go p.p. i wskazując na ogonek żydowski powiedział: „W tej chwili sprzątnąć mi te śmiecie”. W tymże Kitabie kpt. Markiewicz, komendant do spraw ewakuacji, dał wskazówki żołnierzom pełniącym wartę, by nie dopuszczali do niego Żydów i bili ich karabinem po głowie. W Kerminie (Uzbekistan) — podczas ewakuacji rodzin wojskowych przez armię Andersa, w sierpniu 1942 r. polskie władze wojskowe wcieliły osobny wagon kolejowy „dla mniejszości narodowych”. Na komisji weryfikacyjnej, która przyjmowała do podchorążówki artylerii w Dżalabadzie, ppłk. Hajwal zapytał jednego z kandydatów, czy jest demokratą. Gdy ten odpowiedział twierdząco, nie został przyjęty, pomimo doskonałego stanu zdrowia i posiadania wyższych studiów. W Palestynie, w obozie 60. pod Kastynią, w ogonku 1-ej Kompanii 19-go p.p. do kuchni po obiad mówiono, że na froncie na jednego Niemca trzeba będzie zabić 10 Żydów. Gdy jeden z żołnierzy Żydów zareagował czynnie i zażądał przedstawienia go do ra-

portu — odmówiono mu i zmuszono go do przemilczenia zniewagi. W armii reklamowano przejściowe sukcesy Niemców na froncie wschodnim. Reakcyjni oficerowie i żołnierze otwarcie cieszyli się z powodu zajęcia Żytomerza przez Niemców i długotrwałej obrony Tarnopola.

Fakty powyższe to nie odosobnione zdarzenia, a praktyka codziennego życia w A.P.W. Antydemokratyczne nastawienie i antysemityzm szedł od góry i przenikał całą Armię. Czyniło to przebywanie w tej Armii dla demokratów i Żydów pasmem cierpień, powodowało codzienne poniżanie godności ludzkiej i narodowej.

„Orzeł Biały”, omawiając sprawę „dezercji”, wytłumaczył ją m.in. obawą przed frontem. Argument ten jest jednak nieprzekonywujący, gdy zważywszy, że żołnierze Żydzi nie opuścili Brygady Karpackiej, dopóki nie została ona włączona do armii gen. Andersa. Brali oni udział w obronie Tobruku. Wielu Żydów przebywało w armii francuskiej, czeskiej i innych, które również znajdowały się na terenie Palestyny. A jednak masowe opuszczanie armii miało miejsce tylko w A.P.W. Opuszczenie armii gen. Andersa przez około 4.000 żołnierzy tłumaczy się w pierwszym rzędzie reakcyjnym duchem tej Armii, systematycznym poniżaniem godności ludzkiej żołnierzy Żydów, Ukraińców, Białorusinów i demokratów przez dowództwo A.P.W.

Decyzja opuszczenia szeregów była ciężką i bolesną dla każdego uczciwego żołnierza. Walka o wolną demokratyczną Polskę, pomszczenie mordów hitlerowskich — była przecież naszym celem, gdy wstępowaliśmy w szeregi Armii. To, że nie mamy obecnie możliwości z bronią w ręku walczyć o Polskę, stanowi osobistą tragedię każdego z nas, któremu droga jest sprawa polska. Tym większą jest nasza nienawiść do Dowództwa, które nam uniemożliwiło spełnienie obowiązku obywatelskiego.

Ogłoszenie przez rząd polski w Londynie amnestii, która obejmowała również przestępstwo dezercji, była pośrednim przyznaniem się do tego, że dezercja ta miała poważne przyczyny, że w Armii Polskiej istniał antysemityzm. Amnestia była zresztą wymuszona przez opinie demokratyczną i rządy państw sojuszników. Ten akt formalny w niczym nie zmienił stosunków w wojsku. W A.P.W. nikogo z oficerów nie ukarano za antysemityzm; przebieg procesu o zabójstwo żołnierza Żyda w obozie El-Mugar, już po ogłoszeniu amnestii, jaskrawo odsłonił antysemickie nastroje w armii gen. Andersa. Nastawienie antydemokratyczne w tej Armii nie tylko nie osłabło, ale przeciwnie, w związku z akcją przeciwko rządowi Mikołajczyka, jako zbyt „ustępliwemu”, doszło do białej gorączki. W tych warunkach niestety nie mogło być

Żądamy uwolnienia aresztowanych patriotów

Jeszcze o Junakach

Od jednego z junaków otrzymaliśmy następujący list:

„W poprzednim numerze „B.-W.-P.” umieściliście Panowie list junaka z Barbary, omawiający stosunki tutejsze. Junak ten, jak widać, nie chciał wszystkiego opowiedzieć. Demoralizujący przykład dyrektora nie jest odosobnionym wypadkiem. Niedawno temu znowu doszło do awantury na podobnym tle i do zabójstwa z zazdrości jednej pestki... Przy zamordowanej znaleziono kosztowności na kilkaset funtów. Potem usunięto jednego z wychowawców za namawianie chłopców do deprawacji... Winowajcę przeniesiono gdzieś indziej, a sprawę zatuszowano... Dlaczego Panowie w poprzedniej notatce z Barbary nie podali nazwisk tych wszystkich ludzi? Przecież nazwiska te są chyba Panom znane?...”

Junak S.

Odpow. Red.: Zarówno z poprzedniego jak i z tego listu opuściliśmy nazwiska ludzi wspomnianych i skreśliliśmy niektóre podane fakty. Chodzi nam bowiem o polityczną ocenę tych faktów, o podkreślenie ich społecznie szkodliwego charakteru, a nie o kronikę skandali. Babranie się w szczegółach prywatnego życia p. X czy p. Z. pozostawiamy różnym piśmiom ukazującym się na tym terenie. Nas interesuje wyłącznie fakt, że na stanowiska odpowiedzialne w zakładach wychowawczych wysuwa się ludzie o ciemnej przeszłości i jeszcze ciemniejszej teraźniejszości, którzy się najmniej kwalifikują na wychowawców młodzieży.

mowy o powrocie do A.P.W. tych wszystkich, którzy uważają się za demokratów i cenią swoją godność osobistą.

Czyż zresztą reakcyjne sądy wojskowe złożone z ludzi odpowiedzialnych za stosunki w A.P.W. powołane są do sądenia „dezercerów”, a reakcyjny rząd londyński — do wydawania amnestii? Sądzić nas może jedynie sąd demokracji polskiej i przed takim sądem staniemy chętnie, wierząc iż zrozumie on motywy, które każdym z nas kierowały.

W obecnej chwili stoi przed żołnierzami, którzy opuścili armię gen. Andersa zagadnienie znalezienia drogi do walczących o Polskę szeregów. Wielu z pośród nas posiada doświadczenie wojskowe i pragnie i może oddać cenne usługi w wojnie z Hitlerem. Z zazdrością patrzymy na tych, którym przypadło szczęście udziału w Wojsku Polskim pod dowództwem gen. Żymierskiego, walczącym o Wolną Polskę. Wojsko to przenika duch demokratyczny i niema w nim miejsca na faszyzm i antysemityzm.

Dlatego też my, byli żołnierze A.P.W., którym droga jest walka o niepodległą Polskę, zwracamy się do polskiej opinii demokratycznej i do władz sojuszników brytyjskich, — umożliwcie byłym żołnierzom armii Andersa walkę w szeregach Wojska Polskiego!

Jeżeli wołanie to będzie mogło być wysłuchane i zrealizowane, byli żołnierze armii gen. Andersa — demokraci udowodnią swoją gorącą chęć walki o Nową Polskę.

Były żołnierz A.P.W.

ECHA PRASOWE

WARSZAWA I GEN. BOR

Wstrząsająca tragedia Warszawy i nominacja gen. Bora dalej stoją w centrum zainteresowania prasy światowej. Przytaczając domysły niektórych pism, że armia sowiecka umyślnie wstrzymała ofensywę pod Warszawą (otwarcie piszą o tym „Dziennik Obozowy APW” i „Orzeł Biały”), „New Statesman and Nation” z 2.IX pisze: „Co za idiotyczne kłamstwo, że rosyjskie armaty przestały grać, gdy wybuchło powstanie... I co za podłość, gdy się zważy, że nigdzie w tegorocznej kampanii krew rosyjska nie poleła się bardziej obficie, niż nad Wisłą w gigantycznej walce przeciwko 12-14 najlepszym dywizjom pancernym Hitlera”. Podobne stanowisko zajmują amerykańscy komentatorzy radiowi i cała prasa sojusznicza.

Omawiając kwestię pomocy Warszawie, „New Statesman” krytykuje gen. Bora, który „rozkazy do powstania odbierał od rządu emigracyjnego w Londynie, a pomocy spodziewał się z Moskwy, zajmując przytym wrogie stanowisko wobec tej ostatniej”. Pismo cytuje komunikaty radia warszawskiego mówiące „o walce do ostatniego tchu za Lwów i Wilno” — komunikaty określone przez „Times” jako „absolutnie niezgodne z przyjaznym stosunkiem wobec Rosji”.

Coraz więcej światła zaczyna padać na przebieg powstania warszawskiego. Na innym miejscu drukujemy oświadczenie pułk. Tarnawy, potwierdzające, że powstanie zostało wywołane *wbrew woli trzeźwiejszych i bardziej przewidujących elementów Armii Krajowej*, które przejrzały polityczną grę reakcji. Z biegiem czasu napewno dowiemy się więcej o tajemniczych początkach powstania. Równie tajemniczą jest kapitulacja. Szwedzkie gazety piszą, że walki toczyły się jeszcze po kapitulacji. Potwierdza to radio niemieckie, które mówi o walkach z oddziałami „bolszewickimi” (jak wiadomo dla niemieckiego i polskiego faszystu bolszewikiem jest każdy, kto walczy przeciwko reakcji) dwa dni po kapitulacji. Prasa zagraniczna, przytaczając te fakty, stwierdza, że gen. Bor *nie umożliwił ludności cywilnej i części Armii Krajowej przedostanie się do Pragi (co było możliwym do przeprowadzenia, gdyż AK oparowała ok. 2 km. brzegu Wisły), ale skapitulował bez zawiadomienia wielu jednostek o swej decyzji*. Tak więc powstanie przygotowane bez zgody wielu organizacji i bez porozumienia z sojusznikami, zakończone zostało bez wiedzy oddziałów walczących. (Patrz oświadczenie mjr. Szaniawskiego). — — —

Nominacja gen. Bora zaskoczyła całą prasę światową. „Times”, aczkolwiek krytykuje PKWN za ostry atak, stwierdza jednak, że lepiej było nominację odroczyć, gdyż pociągnie ona za sobą nieuniknienie powikłania polityczne. Pożegnalny rozkaz gen. Sosnkowskiego — dodaje pismo — napewno atmosfery nie poprawi. Agencja AFI, podkreślając całkowitą solidarność Raczkiewicza z Sosnkowskim, twierdza, że nominacja rozdzźwięków nie usunie. B. dyrektor PATA, Stefan Litauer, pisze w „News Chronicle” co następuje: „Mianowanie

gen. Bora na Wodza Naczelnego miałooby wartość symboliczną, gdyby był on naprawdę bohaterem powstania warszawskiego. Mogłoby mieć wartość polityczną, gdyby było prawdą, że nawiązał on ścisłą łączność z armią sowiecką, jak o tym głoszą jego komunikaty. Jeżeli jednakowoż żadne z tych założeń nie jest usprawiedliwione, wtedy trudno pojąć, czym kierował się rząd emigracyjny, godząc się na tę nominację. Szczególnie, że Bor nigdy nie ujawnił zdolności strategicznych, któreby czyniły jego kandydaturę na to stanowisko godną zalecenia”.

Pozostaje jeszcze inny aspekt nominacji Bora, na który prasa światowa zwraca uwagę. Dlaczego mianowano Nacz. Wodzem człowieka, który miał się dwa dni później dostać do niewoli? Jeżeli odrzucić hipotezę, że był to teatralny gest ze strony rządu londyńskiego — podobnie jak np. mianowanie Paulusa marszałkiem przed klęską stalingradzką — to pozostają zdaniem amerykańskim komentatorów radiowych, dwie tylko możliwości:

1. Rząd londyński kazał gen. Borowi udać się do Warszawy i poddać się do niewoli po burzy, jaką jego nominacja wywołała w prasie światowej.

2. Rząd lond. chciał przez nominację uodpornić Bora wobec flirtu Niemców, którzy — jak donosi prasa szwedzka — przewidują dla Bora „ważną rolę w przyszłej Europie” i już pewnie rozlepiają po polskich miastach prowokacyjne afisze wrześnie: „Anglio, to Twoje dzieło...” — — —

PKWN I SYTUACJA W KRAJU

„Economist”, który stale zajmuje przychylnie dla rządu londyńskiego stanowisko, omawia w nrze z dn. 19.VIII sprawę Armii Krajowej i stwierdza, że „niektóre oddziały tej armii zaczęły regularną wojnę domową nie tylko przeciwko komunistom, ale przeciw wszelkim organizacjom postępowym i demokratycznym”. Pismo dodaje, że rząd lond. stara się obecnie oczyścić AK z tych faszystowskich elementów. Jak piszemy na innym miejscu, mordowanie demokratów nie jest monopolem niektórych części AK, lecz wytyczną jej działalności. Tą stroną „aktywności” AK zajmuje się coraz więcej prasa zagraniczna. — — —

„New Statesman” z 2.IX krytykuje propozycje Mikołajczyka przesłane do Moskwy uważając je za „very unhelpful”. Tygodnik dalej podaje rozmowę swego korespondenta z płk. Tarnawą i Rawiczem, w której ci ostatni opisali swe wysiłki celem odroczenia wybuchu powstania.

O propozycjach Mikołajczyka pisze też znany działacz związkowy polsko-amerykański, Bronisław Gebert. Śmiesznym jest — pisze Gebert — proponować oderwanym od Kraju emigrantom 80% miejsc w rządzie, a pozostałym w Kraju bojownikom o wolność — 20%. „Większość rządu powinna składać się z ludzi, którzy żyli i walczyli w Polsce pod okupacją” — oświadcza Gebert.

Wreszcie — stwierdza on — podtrzymywanie konstytucji kwietniowej przez Mikołajczyka uniemożliwia przyjęcie jego propozycji. — — —

PROPAGANDA GLUPOTY.

Podawaliśmy w ostatnim numerze cyfry dotyczące wydatków min. propagandy i informacji w Londynie. Obecnie danym nam było ujrzyć oowce tych trudów, które kosztowały nas blisko milion funtów. Do Palestyny przybył duży transport broszurek propagandowych wydanych na świetnym papierze, opatrzonych doskonałymi rycinami. Tytuły tych broszurek są różne, podobnie jak autorzy. Treść zato wszędzie taka sama: ogłupianie łatwowiernych czytelników bujdami z nieprawdziwego zdarzenia, niewymyślna propaganda antysowiecka, lansowanie na zagranicę dawno już zbankrutowanych idei różnych federacji, łańciskich cywilizacji itp.

Leży przed nami taka właśnie broszurka p.t. „Britain and Poland” napisana przez niejakiego p. Jordana, który ma już na sumieniu kilka podobnych wydawnictw i szereg złych tłumaczeń z polskiego na angielski. Dowiadujemy się z angielskiego tekstu, że Belweder jest „typowym przykładem polskiego dworku wiejskiego”.

Z polskich tekstów wynika, że w londyńskich teatrach mało się grywa sztuk poważniejszych i że młodzież brytyjska, chociaż oddaje się sportowi „nie stroni jednak od kościoła” (!) Anglikom skolei opowiada się, że Norwich i Wilno — było to dwa spokojnie żyjące miasta, póki atak ze wschodu (!) nie zdruzgotał starych murów (gdzie Rzym, a gdzie Krym...) Wreszcie dowiadujemy się, że ludzi w Anglii klasyfikuje się według szkół, np. Eton, którego studenci na codzień chodzą w cylindrach i przygotowani są do objęcia wysokich stanowisk... Jak mówi wiedeńskie przysłowie: tak sobie mały Moritz świat wyobraża... — — —

Jeżeli antyaliancka propaganda w tych angielskich broszurach robiona jest sprytnie, to nie da się to powiedzieć o „Dzienniku Ob. APW”, wydawanym za te same pożyczone pieniądze, który jawnie rozsiewa bakcyle hitlerowskiej propagandy. I tak z nru z dn. 7.X dowiadujemy się, że „Polska nie może być terenem doświadczalnym dla manifestowania ustępliwości angielskiej wobec Rosji” (słowo w słowo radio niemieckie z dn. 26.IX). Jeśli dotychczas wygrywało się tylko Anglię przeciw Rosji, to teraz śladem Goebbelsa „APW” zaczyna wygrywać Roosevelta przeciwko Churchillowi. Dalej polskie echo Wilhelmstrasse głosi, że Czesi nigdy „nie sięgali do aspiracji w pełni wolnego narodu i państwa” (?), że „dla nich nie niepodległość jest zagadnieniem, lecz możność przyłączenia się do jakiegoś olbrzymiego organizmu, któryby... zabezpieczał byt codzienny”. Dalej w podłości wobec bratniego narodu, pokonanego *wspólnym* wysiłkiem Hitlera i Becka pójść chyba nie można. Wreszcie „APW” stwierdza, że główną przeszkodą ekspansji rosyjskiej na Bałkanach jest Polska, która jeszcze przed wojną zadzierzgnęła silne więzy pomiędzy tamtejszymi a polskimi sławistami (chodzi chyba o tego generała polskiego, który zorganizował osławioną bułgarską policję polityczną...) Dalej w chorobowych majaczeniach pójść nie można. Można natomiast w następnym roku za pożyczone pieniądze podwoić budżet propagandy i wydać na nią dwa miliony funtów.

Spectator

Na terenach wyzwolonych

AGENCJA POLPRESS donosi z Lublina:

— Sprawozdanie z działalności Armii Ludowej za ostatnie sześć tygodni wymienia szereg akcji partyzantów i oddziałów A.L. na terenach pozostających pod okupacją wroga. Szczególnie ciężkie straty zadane zostały Niemcom w Kieleczyźnie. Na linii Częstochowa-Koluszki wykolejono pociąg wiozący żołnierzy i amunicję. W ciągu 6 tygodni zniszczono 89 czołgów, zabito 1500 oficerów i żołnierzy niemieckich.

— Na Zamojszczyźnie czynnych jest 128 szkół. Jest to liczba zaledwie o osiem mniejsza od ilości szkół czynnych w tym okręgu przed wojną. Osiem brakujących szkół nie otwarto z powodu braku wykwalifikowanych sił nauczycielskich. Organizowane jest seminarium nauczycielskie i szkoła muzyczna. Czynne są trzy gimnazja, szkoły rzemieślnicze, krawieckie, wyższa i niższa szkoła rolnicza.

— Na Pradze odbył się wiec wdzięczności ludności i władzom Zw. Radz. za pomoc dostarczoną ludności Pragi. Na wiecu stwierdzono, że w dn. 27-go ub. m. otrzymano 10.000 ton, mąki, lekarstwa i odzieży. Na wiecu przemawiał m. in. kierownik dzielnicy (komisariatu) XIV oraz z ramienia duchowieństwa ks. Lesik, który w gorących słowach dziękował za pomoc okazaną przez rząd radziecki. Robotnik elektrowni Wójtasek nawoływał do zacieśnienia przyjaźni ze Zw. Sowieckim. Dr. Michalski dziękował w szczególności za dostarczone lekarstwa. W. imieniu Wojska Polskiego przemawiał kpt. Bibrowski, który podkreślał przyjazną współpracę Wojska Polskiego i Armii Czerwonej w walce o silną i niepodległą Polskę. Przemawiali również, dziękując za otrzymaną pomoc i dary, przedstawiciel Zw. Zawod., Popiel oraz Stron. Ludow., Danko. Wysłano depezę powitalną do P.K.W.N.

Gdy w wyniku zaciętych walk Praga została oczyszczona od nieprzyjaciela — ogłoszony został natychmiastowy zaciąg do szeregów Wojska Polskiego. Werbunek spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem ludności Pragi i jej przedmieść.

— Zjazd wojewódzkich i powiatowych rad narodowych, wojewodów i starostów zakończony został przewodnictwem przewodniczącego K.R.N. Bolesława Bieruta, który oświadczył: Cel zjazdu został osiągnięty. Wytknięte zostały zasady organizacji nowej władzy w Polsce. Wyjaśnione zostało jej podłoże ideowe, które będzie pomocnym w realizowaniu zamierzeń praktycznych. Wreszcie władze poinformowane zostały o trudnościach pracy w terenie i podejmą wysiłki celem przewyciężenia ich.

— Do Lublina przybył literat Jan Parandowski. Przybył także Ignacy Dygas, który wystąpił na koncercie na rzecz pomocy ludności Warszawy.

Wśród pisarzy, którzy ostatnio przedostali się na tereny wyzwolone znajdują się Stanisław Lec, Janusz Miniewicz i Karol Kuryluk, który zamierza wydawać nowe czasopismo literackie. — — —

— W okolicy Lublina otwarty został dom wypożyczkowy na 35 osób dla uczonych polskich.

— Burmistrz Chęłma, inż. Stanisław Gut, który był burmistrzem miasta w latach 1927-32, lecz został usunięty przez sanację, oświadczył przedstawicielom prasy, że wszystkie szkoły, które istniały w r. 1939, są znowu czynne. Działają już też wszystkie prawie zakłady użyteczności publicznej. — — —

Kierownik milicji w Lublinie, pułkownik WP Grzegorz Korczyński, oświadczył, że milicja obywatelska została zorganizowana na wszystkich terenach wyzwolonych — — —

— Rzeszowska Rada Miejska energicznie pracuje nad odbudową miasta. Do Rady należą m. in. znany adwokat Marcin Mienszyk, urz. bankowy Wyrzykowski, kolejarz Tytus Zwoliński i in. — — —

Rektor katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Ks. Józef Kruszyński, udzielił wywiadu prasie, w którym opisał straszne warunki polskiej inteligencji i duchowieństwa pod okupacją niemiecką. „Niemcy zachowywali się w Polsce nie jak kolonizatorzy i nie jak zdobywcy, lecz jak oprawcy” stwierdził ks. Kru-

szyński. W pierwszym okresie okupacji aresztowano prawie wszystkich profesorów Uniwersytetu. Wielu z nich zaginęło, m. in. prof. S. Góral. Biskup Fułman, któremu karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie, osadzony został w obozie koncentracyjnym. W okresie egzaminów uniwersyteckich, w pierwszym roku okupacji, 10 obywateli zostało publicznie straconych, w tej liczbie 2 sędziów, 2 adwokatów, 2 dyrektorów szkół i 2 profesorów Uniwersytetu: młody naukowiec Martyniak, autor obszernej pracy o filozofii prawa i prawosławny ksiądz Niechaj. Sam ks. Kruszyński był aresztowany i przetrzymywany na Zamku Lubelskim przez 6 miesięcy, aczkolwiek Niemcom nie udało się sformułować żadnego przeciw niemu oskarżenia. Z uniwersyteckiej biblioteki okupanci wywieźli ok. 1500 książek do Niemiec. Resztę spalili, m. in. bezcenne stare rękopisy i księgi.

Ks. Rektor wskazał na trudności związane z uruchomieniem Uniwersytetu: brak przede wszystkim młodzieży spowodowany zamknięciem gimnazjów przez Niemców. Mimo to — ks. Kruszyński zaznaczył — młodzież potajemnie dokształcała się i ok. 200 studentów, zostanie przyjętych w b.r. Profesorowie którzy znajdują się na terenach wyzwolonych już przystępują do pracy, m. in. Leon Białkowski (hist. średniowiecza), Mieczysław Popławski (kultura łacińska i grecka), Aleksander Kosowski (hist. Polski), W. Klinowiecki (prawo kanoniczne), ks. Antoni Słomkowski (prawo kanoniczne) i in.

DELEGAT RZĄDU LONDYŃSKIEGO ODDAŁ SIĘ DO DYSPOZYCJI P.K.W.N.

Postępy prac Komitetu Wyzwolenia Narodowego, ostatnie zjazdy polityczne w Kraju przyspieszyły znacznie proces otrzeźwienia Polaków, którzy pozostawali pod wpływem rządu emigracyjnego. Nie ominął on wysokich urzędników tego rządu. Jak donosi radio Z.P.P., delegat rządu emigracyjnego na okręg lwowski oraz delegat emigracyjnej P.P.S., mgr. Adam Ostrowski, oddał się do dyspozycji P.K.W.N. W liście ogłoszonym przez ob. Ostrowskiego czytamy:

„W chwili gdy decydują się losy Kraju na okres historyczny, a może na wieki, zadaniem wszystkich Polaków jest przyspieszyć zwycięstwo Nowej Polski. Armia Polska pod dowództwem gen. Roli-Żymierskiego — uwalnia Kraj, walcząc ramię przy ramieniu z Armią Czerwoną. W Kraju odbywa się konsolidacja wszystkich sił demokratycznych. W konsolidacji tej decydującą rolę gra P.K.W.N. i K.R.N., uznane jako władza przez pierwszą konferencję P.P.S. oraz zjazd Stronnictwa Ludowego w Lublinie. Jako dotychczasowy delegat rządu emigracyjnego w Londynie, oświadczam się za koniecznością tej konsolidacji i daję temu wyraz stając do dyspozycji P.K.W.N. Uważam, że konsolidacja znaleźć winna wyraz we współpracy wszystkich demokratycznych czynników. Proponuję premierowi Mikołajczykowi by poszedł tą drogą. Jako były delegat rządu emigracyjnego i delegat P.P.S., zwracam się do wszystkich Polaków i w szczególności do wszystkich członków P.P.S. o poparcie wysiłku P.K.W.N., o wyzbycie się uprzedzeń, które ich dzielą od jego wysiłku w walce o nową demokratyczną Polskę”.

W końcu swego oświadczenia stwierdza Ostrowski, iż gotów jest stanąć, w miarę swych sił, do pracy pod kierownictwem Komitetu.

DEKLARACJA P.P.S.

Organ P.P.S. „Barykada Wolności” ogłasza deklarację konferencji Polskiej Partii Socjalistycznej terenów wyzwolonych, która odbyła się dn. 10 i 11 września b.r. Według tej deklaracji budowa przyszłej Polski musi opierać się na bojowym sojuszu Stronnictwa Ludowego, P.P.S., Polskiej Partii Robotniczej i Stronnictwa Demokratycznego. Próby naruszenia jedności demokracji i narodu polskiego spotkają się ze zdecydowaną odpawą. P.P.S. i P.P.R., jako dwie partie, które działają na terenie klasy robotniczej i które łączą wspólne dążenia do sprawiedliwości społecznej, musi zespolić ściśle współdziałanie.

POMOC LUDNOŚCI OKOLIC WARSZAWY.

Na posiedzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego odbytym w dniu 18.9 w Lublinie omawiano między innymi sprawę działalności resortu Opieki Społecznej. Działalnością tą objęte zostały nowo uwolnione tereny bezpośrednio po ich oswobodzeniu przez Armię Polską i Armię Czerwoną. Praga, Mińsk Mazowiecki i inne miejscowości w okolicy Warszawy są już zaopatrzone w żywność, lekarstwa, środki opatrunkowe i inne. Rozdziałem ich zajmują się P.C.K., Towarzystwo Pomocy Warszawie i Ofiarom Wojny. Resort Opieki Społecznej P.K.W.N. podjął już, wobec zbliżającej się zimy, organizowanie baz żywnościowych, odzieżowych i punktów sanitarnych.

ZJAZD AMERYKAŃSKIEGO KONGRESU SŁOWIAŃSKIEGO

W Pittsburgu (St. Zjedn.) odbył się drugi zjazd Amerykańskiego Kongresu Słowiańskiego. Przybyło około 3.000 delegatów reprezentujących Amerykan pochodzenia polskiego, rosyjskiego, ukraińskiego, czeskiego, serbskiego, słowackiego, bułgarskiego i inn. O znaczeniu zjazdu dla życia politycznego Ameryki świadczy fakt, że prezydent Roosevelt i sekretarz stanu Hull nadesłali powitania. W toku obrad uchwalono wystosować depezę do P.K.W.N., w której czytamy: „Drugi zjazd Amerykańskiego Kongresu Słowian pozdrawia P.K.W.N. jako przedstawiciela nowej Polski, której Armia wraz z Czerwoną Armią przepędza najeźdźców niemieckich z Polski. Zjazd wyraża przekonanie, że z walki tej zrodzi się niepodległa, demokratyczna Polska, która wraz z sojusznikami narodami walczyć będzie o pokój i trwałe bezpieczeństwo. Z działalnością P.K.W.N. wiążą się nadzieje świata, na dalsze zacieśnienie sojuszu Polski ze Stanami Zjedn., Anglią i sąsiednim Z.S.R.R., który będzie podstawą polityki zagranicznej nowej Polski”.

— Niemiecka radiostacja Wanda nie uznaje dymisji gen. Sosnkowskiego. Codzienne audycje radiowe tej stacji rozpoczynają się nadal od słów: Nadajemy audycje dla wojsk polskich pod dowództwem gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

ODP. RED.: —

Sympatyk: Nie zamieścimy, prosimy o dalsze próby.

Bolesław: Notatka zamieszcz będzie w nast. nrze.

Giegot: Art. przeznaczony do druku.

Bur-Al.: Zamieścimy. Red. zastrzega sobie pokrycie skrótów w art.

Pokwitowania na Fundusz Prasowy: Koło Chedera 2.500; Mer. 1.000; S.B. 1.000; Mor. Aler. 1.000.

Adr. red.: Z.P.P. na Śr. Wsch.
P.O.B. 5033 Tel-Aviv